

GŁOS WYBRZEŻA
ul. Targ Drzewny 3/7
80-836 Gdańsk

Nr 3-1 z dn. 7-06-88

Nasza recenzja

W „Żaku” - jak za dawnych lat

O przyjazd tego teatru do Gdańska ubiegali się co najmniej dwa impresariaty. Rozgłos, entuzjastyczne przyjęcie w Warszawie, szeptanki, że to najciekawszy dziś teatr w Polsce. W czasach wyraznego ożywienia publiczności Trójmiasta zespołami z zewnątrz — trafił Teatr Witkacego z Zakopanego do sali Klubu Studentów Wybrzeża „Żak” (bo najskuteczniej namawiał za kopiańczyków właśnie KSW „Żak”).

Pierwsze niedzielne przedstawięnie przeszło wszelkie oczekiwania. Ceny biletów wygórowane (1600 i 1400 zł), a pełna sala i ponad półgodzinne bisy.

Wieczór zaczynał się od miłego i serdecznego powitania w progu. Każdy był w tym teatrze oczekiwanym gościem. Na małych stolikach talerzyk z pokrojonym w talarki ogórkiem, szklaneczki i dzbanek z sokiem pomidorowym. Po bokach stojące lampy z kolorowymi abażurami: uspokajające pastelowe światło. Program — dowcipnie pomyślany, cieka-

wie zaprojektowany namawiał: „serdecznie państwa zapraszamy do poddania się pierwotnemu natchnieniu, nie kontrolowanemu przez świadomość człowieka dorosłego. Żyjemy smacznego oraz cudownych snów na jawie”. Lojalnie też uprzedzano, że jest to nie samowolny seans dadaistyczno-surrealistyczny.

Jest więc w tym spektaklu zatytułowanym „Cabaret Voltaire” świadome nawiązanie do wszelkich obrazoburczych działań artystycznych, które pojawiły się za sprawą dadaizmu. Rok 1916 w Zurychu przyniósł

zaczątek kierunku twórczego. Przy „kielichu” zabawiła się tam nieco zbuntowana, światła część intelektualistów, a potem narodził się z tego nurt artystyczny, demonstrujący finezję i swobodę, improwizację, absurdalny dowcip. Wszystko dla uzyskania pełnych swobód twórczych i tego dziecięcego „dada”, tej „zabawki”, która może przynieść radość i ukojenie, bezpieczeństwo, uchronić przed narastającymi zagrożeniami, jakie niosła wojna i mieszczańska cywilizacja.

Scenariusz spektaklu, scenografię i reżyserię zapewnił szef Teatru Witkacego ANDRZEJ DZIUK. Muzykę — znakomicie melodyjną, łatwo wpadającą w ucho, kabaretowo-zabawową, wykorzystującą pastisze, skomponował JERZY CHRUSCIŃSKI. Występują trzy osoby prowadzące kabaretowy wieczór: DOROTA FICON, ANDRZEJ JESIONEK i LECH WOŁCZYK oraz artyści wspierający — nie wymienieni już z imienia i nazwiska — a szkoda. Bo za bawą jest przednia dzięki całemu zespołowi. W każdym popisowym numerze widać dyscyplinę aktorską i znakomite zgranie. W tym kabarecie są numery, w tym kabarecie całość opowieści, nastrój tworzy składanka: na tych samych prawach istnieją teksty literackie np. Tristana Tzary, Paula Eluarda czy Pabla Picassa, co efektowne numery — tworzone przy narastającym surrealistycznym dowcipie.

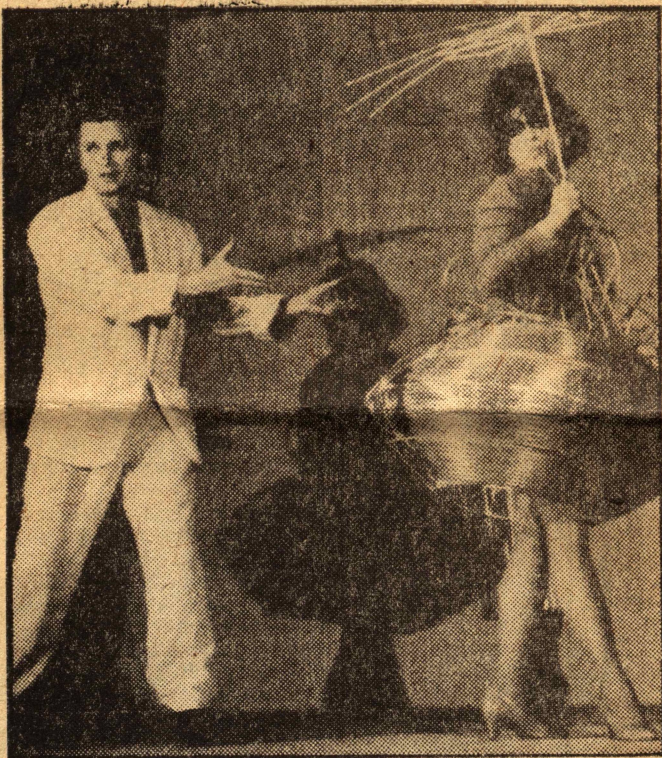
Publiczność — głównie młoda, siedząca na poduszkach tuż przed sceną (to ta, która kiedyś wystawała niecierpliwie na jaskółce) — i ta nobliwa przy stolikach — początkowo reaguje cicho. Zastuchaniem, zdziwieniem. Ale nastrój się udziela, szaleństwo rośnie, zabawa staje się nie tylko zabawą, groteską, ironią, absurdem. Łamie się nastroje i konwencje, duch

patrona — Witkacego dyszy spokojnie i lata nad sceną i stolikami.

Teraz warto podziwiać dyscyplinę aktorską, teraz warto pochwalić świadome tworzenie absurdu. Jeden krok za dużo, niepotrzebnie — i pryska nastrój. Niestety, kłuka razy zdarza się to w spektaklu, ale właściwie Andrzej Dziuk narzuca dyscyplinę, a aktorzy reagują też słuchem na reakcję widowni. Rozgrywają się scenki, nabierają rozmachu, rozpędza się „Cabaret Voltaire”.

Taka konwencja widowiska teatralnego może zdziwić nieprzyzwyczajonych, taki teatr — może zaskakować uładowanych, nauczonych jednoznaczności, taki teatr może zdenerwować — co za wygłupy! Słyżalam te wszystkie opinie w trakcie, ale właśnie Teatr Witkacego z Zakopanego tym spektaklem poruszył we mnie „czar wspomnień”. „Żak” udzielił miejsca i gościny spektaklowi, który znakomicie przystaje do różnych wcześniejszych poszukiwań twórczych, artystycznych tego studenckiego klubu. Teatr Witkacego jest klasą artystyczną, jest zespołem profesjonalistów, jest świadom do boru środków i potrafi stworzyć spektakl poza konwencjami.

Niech jak najczęściej trafiają do „Żaka” takie właśnie zespoły. bo przecież zarabiać pieniądze można nie tylko na „małolatach” i „Ażjach na palu”, ale i na nobliwych widzach, studenckiej młodzieży. Tak więc wróćcie do „Żaka” na kilka wieczorów tradycja. Uspokoila się rozedrgana nostalgia. Stał się teatr — z którym warto było się zaprzyjaźnić. Linia Zakopane — Gdańsk otwarta...



Andrzej Dziuk prezentuje kolekcję Da-da w spektaklu „Cabaret Voltaire”.

Fot. Chwastek

ALINA KIETRYS